Nr 14. We Lwowie, Sroda dnia 18. Stycznia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek - kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków - kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

O prawie robotniczem

przez

hr. Leonarda Pinińskiego.

II.

Nie mając jeszcze pod ręką ustawy robotniczej, obowiązującej w Rumunii, nie mogę tych, którzy się tą sprawą zajmują, dziś jeszcze zaznajomić ze wszelkiemi, z tej ustawy wynikającemi przepisami co do egzekucji, w razie gdyby robotnik, zobowiązaniom na siebie przyjętym, nie odpowiedział. I u nas, gdyby na uchwalenie tego rodzaju ustawy, rzeczywiście zanosić się miało, głównie baczyćby na to potrzeba, ażeby egzekucja była doraźną, i nie szła zwykłą drogą sądową; inaczej prawo takie nie miałoby żadnej praktycznej doniosłości.

Projekt ustawy robotniczej, przedyskutowałem z właścicielami większych obszarów, którzy od kilku lat włościanom dają pieniądze na odrobki na przednowku, i u których już dzisiaj w tych sprawach pewna praktyka się wyrobiła. Właściciele ci, dając na przednowku pieniądze na odrobek, zwykle ustanawiają naprzód cenę robocizny poszczególnej. Trafiają się wszakże i tacy, którzy dając pieniądze na odrobek, wcale tego nie czynią, lecz obowiązują się, taką samą cenę za każdy dzień roboczy liczyć, jaką wypłacają tym, którzy za gotowy grosz pracują. Ten ostatni sposób zdaje się mi, że jest odpowiedniejszym, gdyż wyklucza z góry wszelką eksploatację robotnika, ze strony pracodawcy. Właściciele ci, nie każą sobie nigdy procentu od zaliczonych pieniędzy, ani płacić ani odrabiać. Warunek ten powinien być conditio sine qua non, każdego układu robotniczego. Właściciele, którzy zaliczkami dawanemi na odrobek, zapewniają sobie robotnika, nie przyjmują na siebie zobowiązania, nie żądania roboty w naturze, gdyby robotnik wolał dług w pieniądzach zwrócić: W praktyce nie zdarzało się wszakże nigdy, ażeby robotnik w miejsce odrobienia długu, dług ten gotówką chciał uiścić. Częściej się zdarzało, że ani długu nie oddał, ani na robotę nie wyszedł. W tym wypadku powinno prawo robotnicze przyjść w pomoc pracodawcom. Innego sposobu nie ma, i być nie może, jak tylko egzekucja szybka, najpóźniej do dni 14.

Kto ma się tą egzekucją zajmować? Podług naszego przekonania, jako też przekonania wszystkich praktycznych gospodarzy nikt inny, tylko miejscowy urząd gminny. Przepisy co do przedmiotów, które fantowaniu ulegają lub z pod fantowania winny być wykluczone, obowiązywałyby te same, które obowiązują i sądy cywilne. Ażeby zaś robotodawcy zbytnio ludu nie obciążali długiem roboczym, który mógłby z czasem stać się klęską ludu pochopnego do brania pieniędzy, a nigdy nie skorego do ich oddania powinno prawo robocze z góry zalimitować kwotę, której przekroczyć nie wolno. Jak na dzisiejsze stosunki można by ją oznaczyć na 30 złr. Tyle może jeden robotnik podczas żniw jesiennych robót łatwo odrobić, a zostanie mu jeszcze bardzo wiele czasu nie tylko na obrobienie własnego gruntu ale nawet i na zarobienie gotowego grosza. Zresztą gdyby robotnik długu odrobić, ani w gotówce zwrócić nie chciał, wyegzekwowanie 30 złr. byłoby łatwe, nie zniszczyłyby go wcale. 30 złr. na Podolu n. p., gdzie za 10ty snop zboża zbierają, gdzie przy kartoflach po 1 złr. dziennie zarabiają, stanowi 30 dni roboczych, a gdyby nawet i 40, to w 4 miesiącach odrobienie takie jest dla skrzętnego robotnika zabawką. Te same 30 złr. dane bez procentu na przednowku robotnikowi, który nie ma sposobu do wyżycia ją bogactwem, gdy za nie dostanie 5 do 6ciu korcy żyta lub kukurudzy, któremi całą rodzinę przez czas najgorszy wyżywić może.

Jeżeli za tem z temi mniej więcej ograniczeniami dla robotodawców prawo robocze zostanie uchwalone, pytamy gdzie tu zachodzi obawa, że to prawo ograniczy wolność ludu, gdzie nawet myśl ograniczenia jakiego osobistego, lub możność jakiegokolwiek ucisku ludu przez właścicieli obszarów dworskich?

Jeżeli tu i owdzie zajdzie potrzeba fantowania jakiego niechętnego robotnika, to z drugiej strony wyrobi się i ostrożność u robotodawców, i nie będą dawali na przyszłość takim ludziom pieniędzy. To będzie dla niesumiennych największą karą; i ten sposób traktowania wpływa z czasem, że najsumienniej będą długi odrabiali. Upewnili mnie praktyczni gospodarze, że niczem innem nie przyzwyczaili robotników do porządnego odrabiania za długi, jak tem, że niesłównym na rok następny odmówili kredytu.

Uchwały „ankiety" szkolnej.

Sprawę remuneracji dla katechetów w szkołach ludowych uchwała ankiety szkolnej załatwia w sposób następujący: w każdej szkole wydziałowej i pospolitej o czterech lub więcej klasach, katecheta pobierać ma za regularne udzielanie nauki religji stałe wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania przewyższa trzecią część całej liczby uczniów do szkoły zapisanych. Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych 200—500 złr., zaś w szkołach pospolitych — 100 — 240 złr. rocznie i będzie przyznawane, jeżeli katecheta udziela przytem nauki niedzielnej i świątecznej. W razie zwiększenia się tej liczby godzin przez utworzenie klas równorzędnych, katecheta pobierać będzie za każdą godzinę nauki, przybywającą tygodniowo po nad plan oznaczony, 20 złr. rocznie. Ile z pobieżnych obliczeń wnosić można, przybędzie z tego powodu w rubryce wydatków szkolnych 30.000 do 40.000 złr.

Nauczycielom religji wyznania mojżeszowego, przyznaje uchwała ankiety wynagrodzenie za udzielanie nauki tylko w takim razie, jeżeli nauczycieli ci udowodnią, że ukończyli szkołę rabinów i z dobrym skutkiem złożyli egzamin dla rabinów przepisany, lub uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny dla nauki religji. Udzielanie nauki religji przez świeckich nauczycieli szkół ludowych wlicza ankieta tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religii ma być pokrywane z tych samych funduszów, z których pokrywa się płace nauczycieli szkół ludowych, a krajowa Rada szkolna po zasięgnięciu zdania władz kościelnych oznaczy je w każdym specjalnym wypadku w granicach powyżej wskazanych, bacząc na to, aby dla kilku szkół istniejących w obrębie jednej miejscowej Rady szkolnej ustanowiony był, ile możności, osobny wspólny katecheta.

Do agend wyznaczonych okręgowym Radom szkolnym w elaboracie sekcyjnym dodała ankieta: staranie się o urządzenie kursów praktycznych z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i przemysłu, czuwanie nad wykonaniem przymusu szkolnego, regularnem udzielaniem nauki i wykonywaniem dydaktyczno-pedagogicznego nadzoru, wreszcie oznaczanie, w porozumieniu z miejscową Radą szkolną, czasu nauki szkolnej, przy czem ma być przestrzegana przepisana ilość godzin oraz czas wakacyj z uwzględnieniem miejscowych stosunków.

Kategorycznie orzekła ankieta, że jeżeli w okręgu szkolnym liczba szkół przewyższa 100, ma być ustanowiony drugi inspektor okręgowy. Na polityczne władze powiatowe włożyła ankieta obowiązek wykonywania okręgowej Rady szkolnej bez względu, czy Rada ta znajduje się w siedzibie starostwa lub w innej miejscowości. Przewodniczący okręgowej Rady szkolnej ma prawo zwiedzać szkoły w całym okręgu; delegaci Rad powiatowych i gminnych są uprawnieni zwiedzać szkoły swego powiatu, względnie gminy; duchowni członkowie Rady zaś mają prawa zwiedzać szkoły, do których uczęszczają dzieci ich wyznania lub obrządku. Nadto jeszcze okręgowa Rada szkolna delegować może każdego z członków swoich na nadzwyczajną wizytację szkół.

Wiadomość tę wyjmujemy z korespondencji lwowskiej *Czasu*.

Korespondencje.

Tarnów 16. stycznia. *)

Nie wchodząc wcale w pobudki, które spowodować mogły artykuł z Tarnowa w sprawie wykupna połowy dochodów propinacyjnych, oświadczam bezimiennemu autorowi tegoż artykułu, że ks. Sanguszko ani w kwestji zasadniczej, ani co do szczegółów sprawy na drogę polemiki gazeciarskiej nie wejdzie, pod tym więc względem cel artykułu chybiony. Szanowny autor, zdaniem mojem, ani nie przyspieszył, ani nie ułatwił swoim artykułem rozwiązania sprawy, której właściwem forum jest rada gminna.

Autorowi odpowiedzi w nr. 12 dziękuję za częściowe, chociaż niezupełnie objektywne, wyjaśnienia, ale oświadczam zarazem, że sprawa propinacyjna, o ile dotyczy skarbu tarnowskiego, ani wyjaśnienia, ani obrony na tej drodze nie potrzebuje.

Józef Krasicki, pełnomocnik.

*) Do ogłoszenia tej deklaracji powołuje nas bezstronność; nie czujemy się jednak w obowiązku ogłaszać pod tabą pisma na zasadzie ustawy prasowej, do której się autor korespondencji odwołuje. Zresztą polemika prowadzoną jest z obudwu stron tonem tak przyzwoitym, którego i nadal przestrzegać będziemy, że nikomu ublizyć nie może.

Odesa 15. stycznia.

Przeniesienie urzędów gubernialnych gubernji Chersońskiej z Chersonia do Odesy, jest rzeczą udecydowaną. Wpłynie to niezawodnie na podniesienie znaczenia Odesy, a dobrobytu panów kamienicznych, lecz o ile cieszą się z tego ci ostatni, o tyle zawczasu biadują urzędnicy, bo stosunkowo skromne ich gaże mogły jako tako wystarczyć na utrzymanie w takim Chersonie, ale na żaden sposób nie są odpowiednie dla tak drogiego miasta, jakiem jest Odesa. Wraz z przeniesieniem gubernji do Odesy i przybyciem do tejże gubernatora chersońskiego, ma być zniesionym urząd „gradonaczalnika" miasta, którego funkcje przejdą na gubernatora.

W krymskim Sewastopolu, coraz to nowe kradzieże grosza publicznego. W kilkanaście dni po okradzeniu kasy rządowej, odkryto raz po razu dwukrotnie ubytek dość znaczny w kasie kolei sewastopolsko na 12.000 i 2.000 przeszło rubli. Zamki i kufry okazały się w całości; tak samo podłoga i drzwi, a zatem jasny wniosek, że skradli nie inni, jak tylko czynownicy, mający dostęp do kasy. — Pociecha, do prawdy, z tymi Moskalami! Istnieje u nich przysłowie: „Russkij kriepok zadnim umowa" — co dosłownie: Rosjanin tylnym silny rozumem, co mniej więcej odpowiada naszemu „mądry Polak po szkodzie". Trafność tego przysłowia sprawdziła się i tutaj. Wiadomo, że szyldwach stojący na warcie przy kasie rządowej, gdy ją okradano, słyszał stuk przez całą godzinę, a gdy dał znać o tem podoficerowi, co przyszedł był zmieniać wartę, ten odparł, że to duch jakiś tak stuka, pokutując w kasie, a odparł tak na zasadzie opowiadań stróża domku sąsiedniego, z którego pod kasę zrobili podkop złodzieje — z czego wynikło, że żołnierze udecydowali nie dawać znać o tym stuku „naczalstwu", słusznie wnioskując, że naczalstwo nie poradzi nic przeciw duchowi.

Gdy na trzeci dzień potem, w poniedziałek odkryto podkop, wtedy dopiero „naczalstwa" tak cywilne jak i wojskowe, wydały surowy nakaz szyldwachom, donosić o najmniejszym stuku, słyszanym nie tylko w wspomnianej kasie, ale w ogóle we wszystkich kasach, przy których stoi warta — i stało się, że nie minęło nocy, aby który z szyldwachów nie usłyszał coś bardzo podejrzanego. Jednej i tejże samej nocy doniósł był żołnierz z warty, że coś stuka w kasie filji banku państwowego, a drugi, że znów coś niedobrego się dzieje w kasie rządowej. W ostatniej nie sprawdziło się, a co do drugiej — obudzono kasjera, ten, jak oparzony, wnet po policję — i po ścisłem dochodzeniu okazało się, że to koń w przyległej stajni majora Sulczyńskiego, takie hece wyprawia! Dopiero radość i wesele. Spisano tedy z należną powagą protokół, według prawa o koniu, i kasjer z radości wyprawił nazajutrz śniadanie.

„Gorodonaczalnik" nasz wydał surowy nakaz do wszystkich komisarzy rewirowych, ażeby co dnia składali raport dokładny o wszystkich ubogich, bez dachu i kawałka chleba — co to chodzą w obówiu sznurkami opasanem — którzy nocują za kopijkę w tak zwanych „noczleżnych domach", t. j. domach noclegowych. Domy te, są to spekulacje nędzy na nędzę — a przepis powyższy wydany został z powodu, że wielu rewolucjonistów (według niepospolitej przenikliwości policji carskiej), niby to ma się ukrywać pomiędzy łachmanową nędzą.

Żart na bok. Ale nikt nie zaprzeczy relacji rządowej, że z pomiędzy licznych aresztowanych w Rostowie ostatniemi czasy, większa część z nich aresztowaną została w cegielniach pozamiejskich. Zimno tam — ale zawsze dach! — a to już dużo dla „apostołów!"

Mianowanie p. Gałagana, członkiem Rady państwa, zwróciło powszechną uwagę. Ludzie postępowi dają aplauz temu, bo wiadomo, że p. Gałagan, prosty marszałek powiatowy szlachty powiatu Pryłuckiego z gubernii Połtawskiej, jest to sobie człowiek myślący, który nigdy nie ubiegał się, ani za „czynami", ani za „krestami." Dotąd nie miał nic wspólnego z rządem.

Nasz *Odeskij Wiestnik*, pismo przez uczciwego człowieka redagowane, niejednokrotnie odezwało się już bardzo rozsądnie. Tak naprzykład potępiło niedawno z całą stanowczością zachcianki niemieckie germanizowania Prus, Wielkopolski i Szlązka, ciesząc się otwarcie ze zwycięztwa polskiego w sprawie ostatnich wyborów do parlamentu. Dziś znajdujemy w piśmie tem następujący frazes: „Już samo istnienie praw podobnych (praw majowych w Brandenburskiem królestwie), jest ciężką a niesprawiedliwą zniewagą dla każdego katolika w Niemczech, nietylko, jako dla wiernego syna kościoła katolickiego, ale i dla obywatela Niemiec."

Dziwić się doprawdy wypada, że *Odeskij Wiestnik* umiejący sprawiedliwie patrzeć na sprawy polsko-niemieckie, dopuszcza się nieraz krzywdy względem nas Polaków, przedrukowując dosłownie bez żadnego komentarza kłamliwe relacje o stosunkach polsko-ruskich w Galicji, czerpane z *Diła* i innych wrogich nam pism. Niechby redakcja wysłała do Galicji choćby jednego reprezentanta swojego dla sprawdzenia na miejscu słuszności czynionych wam zarzutów, a pewien jestem, iż przestałaby wierzyć w rzekomy ucisk pierwiastku ruskiego w ziemi królów Daniela i Kazimierza.

Mowa hr. Leszka Borkowskiego,

miana dnia 15. stycznia br.

na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa sztuk pięknych.

Na zeszłorocznem walnem zebraniu przedstawicieli naszego towarzystwa nie mogłem być obecny z powodu słabości; prosiłem jednak zastępcę mojego, aby szanownemu zgromadzeniu przedstawił potrzebę wybrania innego przewodniczącego. Dziś jestem o tyle zdrowszy, że mogę prośbę tę ponowić osobiście, a zarazem, nim przedmiot ten przyjdzie na porządek dzienny, podziękować uczestnikom towarzystwa i uczestnikom dyrekcji za ich światły współudział. Podziękować w imieniu polskiej przyszłości, bo uzyskania sztuk pięknych nie kończą się na muzeach, na wystawach i osobistem zamiłowaniu; ale mają ważność donioślejszą narodową, wyciskając ślady na całem życiu narodów, jak słoje drzew, wiek ich wskazujące.

Sądzę, że w ciągu lat piętnastu, które towarzystwo nasze przetrwało, zostały wciągnięte i zużytkowane wszystkie żywioły krajowe, zdolne na razie ze względów moralnych i materjalnych podsycać jego żywotność. Środki te, jak coroczne sprawozdania dowodzą, wystarczały i wystarczają do podtrzymywania towarzystwa w obrębach dotychczasowej jego działalności; ale nie dozwalały rozszerzać się na całej przestrzeni naszego powołania. Nie mogliśmy udzielać premij cenniejszych, nie mogliśmy zapewniać artystom na wystawach bardziej zachęcających korzyści, nie mogliśmy wyszukiwać i pielęgnować zarodów, zapowiadających talenta, nie mogliśmy poczucia piękna wszczepiać w głębokie warstwy społeczne, oddalone od ognisk światy, a wrażliwe na wpływy zmysłowe.

Kiedy we Wiedniu zawiązywało się podobne naszego towarzystwo, to władza, która w ojczyźnie swojej oceniała sprawiedliwie znaczenie sztuk pięknych, zapewniła mu trwałą podstawę i dostateczny zapas zakładowy. To też rozwój towarzystwa był prędki, a zaprzeczyć nie można, że owoce, jakie wydawało, oddziaływały także na kraj nasz. Aby jednak w takiej odległości korzystać z wystaw i uczelni, potrzeba było walczyć z trudnościami, które nie zawsze dały się pokonać. U nas zaś nawet nauka estetyki, na czas krótki jak przedmiot nadobowiązkowy, została zaniechaną, podobno z powodu go niedziału uczęszczających. Nie dziw więc, stosunkowo do ludności, mała tylko garstka może dojść przeświadczenia o humanitarnem i patrjotycznem powołaniu sztuk pięknych. Zatem siły towarzystwa, opartego na szczupłem gronie znawców i miłośników, są oczywiście wątłe; zwłaszcza że ciągłe ubywanie możności materjalnej, stawia coraz większe utrudnienia, nawet dla ludzi dobrej wiedzy i dobrej woli.

Na pomoc obcą nie liczyliśmy nigdy, bo wiemy, że dochód z kraju, uciążliwie wyciskany, pochłaniają długi i wojsko, tak dalece, że niektórzy z życzliwych zastępców państwa, upatrywali właśnie w niedoborze skarbowym dowód na to, że zubożanie krajów i wyzyskiwania fiskalne, są wcale na swojem miejscu. Wprawdzie mamy jeszcze rząd inny, który, jako domorodny, powinienby prawdziwie z macierzyńską troskliwością dbać o pomyślność i o sławę kraju. Ale lękać się wypada, aby nie przeszkodziła temu pozostałość ze smutnej a niedalekiej jeszcze przeszłości. Bo absolutyzm biurokratyczny, jak ospa zostawia po sobie na duszach zagłębione uprzedzenie, że Pan Bóg stworzył narody dla urzędników: więc obowiązki swoje uważają za łaski, o które potrzeba uniżenie kłaniać i pobożnie prosić. Szkoły bez estetyki ciężą jeszcze na ludziach dzisiejszych, jak suknia więzienna; więc wykłady oschłe, skostniałe i martwe uchodzą za jedynie przyzwoite. Czyżby jeszcze nie umarła stara obawa, aby sztuki piękne nie naruszyły tej przyzwoitości? Dojrzałość do samorządu w tem się objawia, że znękani przez długą niewolę chcą dobrowolnie tego, do czego despotyzm przymuszał. Wolność tegoczesna, jest jak koń, który wypuszczony ze stajni, biegnie stanąć przy dyszlu i nachyla głowę do chomonta. Jak dawniej ciągle było na ustach posłuszeństwo, tak teraz ciągle na ustach jest wolność, a dusze zawsze jednakowo skrępowane opaskami nadętej powagi, która ani się domyśla, że z tej szpetnej otyłości tylko sztuki piękne mogłyby czarodziejską dłonią wyswobodzić. Kiedy spokój domowy i zadowolenie osobiste odejmą tkliwość na potrzeby publiczne i narodowe nadzieje, to zarozumiała miłość własna starczy już wtedy w najlepszej wierze za wszystko. Pomniki narodowe pozbawione godnej siebie świątnicy, tułać się będą jak barwiony niewolnik w pańskich pokojach. Natchnionym pędzlem wznowiony widok wielkiej naszej przeszłości zaczyna straszyć jak upior. Nie zaszkodzi on mężom wytrawnym w sali obrad, ale młodzież gorąca, gotowa za tą przeszłością zatęsknić, przed nią więc trzeba schować historję i wskazać na zapomnienie. Z tego powodu dyrekcja towarzystwa czuła się powołaną do zrobienia przedstawień. Wydział krajowy zaś pomijając milczeniem główniejsze jej uwagi, odpowiedział tylko na własne swoje domysły.

Takie to męty zamraczają pogląd na przeznaczenie sztuk pięknych, którym z natury rzeczy należałaby się taka sama opieka, takie same poparcie, jak szkołom publicznym: bo nietylko zajmują równorzędne z umiejętnościami stanowisko, ale nadto uzupełniają się wzajemnie. Pielęgnowanie zasiewów moralnych, ogół obchodzących, nie godzi się pozostawiać ochocie prywatnej. Nawet pod rządem, który krajowi nie sprzyja, towarzystwo zachęty sztuk pięknych otrzymuje niewielki, ale stały roczny zasiłek. Sztuki piękne wnikają we wszystkie warstwy społeczne; wywierają wpływ na wszystkie ludzkie stosunki. Wyroby mechaniczne i utwory umysłowe noszą każdoczasowe ich piętna. Są one tak niezbędne do moralnego bytu, jak świeże powietrze do fizycznego zdrowia. Jakże litościwie wyglądałoby twierdzenie, że we Lwowie nie potrzeba świeżego powietrza. Bez sztuk pięknych, cywilizacja zgoła jest niemożliwą; nawet w narodach najbardziej wykształconych, ta tylko część ludności jest istotnie ucywilizowaną, w której wewnętrzne poczucie piękna objawiło się w formach zewnętrznych. Zresztą znajdą się wszędzie tacy, którzy nie ze złego humoru, tylko przez miłość własną, niechętni są wpływowi sztuk pięknych, bo w cóżby się obrócili gdyby brakło adoratorów, biorących pląsy smorgońskie za zgrabność, a grubiaństwo za dowcip?

Najgłówniejszy czynnik ludzkości: mowa, czemże by była bez ozdób i uroku, bez barw i dźwięków, którymi ją sztuka wyposaża? Czemże by była? Nagim, anatomicznym szkieletem. Wprawdzie tegoczesni pozytywiści, których pod pewnym względem możnaby wziąć za duchowych bałagułów, sarkają na malowane słówka i wystrojone frazesy. A przecież utwory ducha ludzkiego nie są czem innem, jak tkaniną ze słów i frazesów. Cała różnica w tem tylko, że ta tkanina bez współudziału sztuk pięknych jest zgrzebną wałowiną, pod wpływem zaś sztuk pięknych, staje się najcieńszą webą. Zdarzają się dzieła uczonych pewnej naukowej wartości, sprawozdania obszernie przedmiot wyczerpujące, a przecież, że się tak wyrażę, podobne do orangutang'a, co to niby człowiek, a jednak nie człowiek — bo im brak artyzmu, bo sztuki piękne nie wycisnęły na nich pieczęci ludzkości, bo sama uczoność nie daje jeszcze całkowitej cywilizacji. Sztuka stała się naturą wykształconego człowieka. Znamy ziemię klasyczną, gdzie każda mieścina była wystawą, każda uroczystość popisem sztuk pięknych. Wychowany w Olimpie Geniusz starożytnej Grecji wydawał półbogów, a nasza teraźniejszość, wychowana w paragrafach, wydaje pół-ludzi.

Prawda, że jedynem źródłem sztuk pięknych są talenta, a talentów nauczyć nie można. Wielka zachodzi różnica pomiędzy talentem przyrodzonym, a zastępowanym przez wprawę, przez przejęcie się i nasiąknienie. Mamy tego dowód wymowny na dwóch pierwszorzędnych pisarzach wieku naszego. Mickiewicz był urodzonym poetą, Zygmunt Krasiński był męczennikiem poezyj. Wawrzyny Adama nie dawały mu spoczynku. Natężał się, wysilał, wysadzał z siebie poezję i zostawił, jak zastał, niezapełnioną przepaść pomiędzy natchnieniem skrzydlatem, swobodnem, a objuczonem i przeładowanem, chociażby nawet filozofją. Łatwo zatem zrozumieć, że zwolennikom sztuk pięknych nie chodzi o tworzenie talentów, tylko o rozszerzenie ich wpływu na umysły i serca, a przy tej sposobności może się i nowy jaki talent zapłodni i rozwój jego ułatwi.

Rzuciwszy okiem na ludzkość od czasu pierwszych jej składów społecznych, to jest od kast, przyznamy zapewne, że już powiędło i jak liść suchy opadło, wiele uprzedzeń, zapatrywań i przesądów, które były czas długi wiarą i prawem. W naszym wieku, kiedy lepszości rodowe i wywodowe, kiedy piękności pergaminowe i bawidełka z blaszek i gwiazdeczek budzą uśmiech niewinny i politowanie rozsądku; kiedy mamidła, brane za zaszczyty, tracą co raz więcej ze swoich złudzeń kuglarskich: jedno zostało jeszcze rzeczywiste szlachectwo, które sztuki piękne nadają, podnosząc powaby ducha i ciała, tak właśnie, jak szczepienie uszlachetnia dziczki. W ten sposób powstaje, jeźli się tak wyrazić wolno, rasa oświeconych wieków. Dawniej uszlachcała siła fizyczna, zbroja błyszcząca, wprawa rycerska. Teraz uszlachca moc ducha, połysk moralny, wdzięk wewnętrzny, który się i na zewnątrz udziela.

Niesłuszny to zarzut, że sztuki piękne zniewieściają i miękczą, że odejmują tęgość woli i gotowość do poświęceń. Bo czyliż pieśni Tyrteusza nie dodawały męztwa, nie pobudzały do narażeń i wielkich zwycięztw? Czyliż nie przy odgłosie muzyki opadały mury Jerycha? Czyliż przodkowie nasi nie mieli na ustach „Boga rodzicy dziewicy", kiedy druzgocąc Krzyżaków, wskazywali narodowi drogę wiekowej jego przyszłości? Czyliż oda do młodości nie unosi całych pokoleń jak wiatronogi latawiec Farysa? Czyliż Grunwald Matejki, nie uzacnia i nie pokrzepia jak magnes, który przez samo dotknięcie udziela siły swojej żelazu? Oto są panowie nadania i dyplomata sztuk pięknych! Prędzej zarzucić by im można, że odejmując surowość namiętnościomi dzikość występkiem, pozłacają wrzody moralne, jak tego mamy przykłady, że pominę naszych pisarzy, w niektórych poematach lorda Byrona. Zdarzyć się może, że bardzo powabne łupiny mieszczą w sobie ziarna szpetne, nawet szkodliwe. Lecz cóż ztąd? Wszakże sztuki piękne mają właściwą sobie wartość wewnętrzną, nie zależną od przedmiotów zewnętrznych, z którymi się stykają.

Dość będzie rzucić okiem na długi szereg ustawicznych przeobrażeń, od najpierwszego jęku do tysiącznych mów, przesiąknionych nieśmiertelnym duchem narodów i wznoszących się jak kadzidła ofiarne, aż do chórów serafińskich; dość będzie przejść wiekową przestrzeń od pierwszego niezgrabnego znaku, oddającego myśl ludzką przez niezliczone hieroglify i pisma, aż do tej chwili, kiedy Sfinks ten usta otworzył i całą ludzkość, przeszłość i teraźniejszość powtórzył, jakby w zwierciedle, na skinienie pędzla lub dłuta, w żywych postaciach i barwach; dość będzie porównać szałasze ludów koczujących ze świątyniami Tebaidy, albo i nasze lepianki wieśniacze z gmachem politechniki, aby zrozumieć, że sztuki piękne są podwaliną oświaty teraźniejszej i nasiennikiem przyszłej; bo ich oddech tchnie ciepło i piękno, z pokolenia w pokolenie, z narodu w naród, jak słońce, które nie kończy nigdy zadania swojego, ale z każdą wiosną ożywia na nowo i przystraja całą przyrodę.

Blizko zeszła wystawa nasza, chociaż nie przewyższała wszystkich poprzednich, to zaiste nie ustępowała wielom. Byłoby zarozumiałością wymagać, aby wystawy lwowskie błyszczały rok rocznie arcydziełami najznakomitszych mistrzów. Dość będzie, kiedy od czasu do czasu, pojawi się jaka rara avis. Wystawę oceniają znawcy z wysokości swojej wiedzy i wprawy; ale wystawy nie są tylko dla znawców. Potrzeba przedewszytkiem mieć na względzie, wielką publiczność, początkującą, która rozumienia sztuki nabywa stopniowo przez porównania. Olśniewać ją na raz i ciągle wszystkimi blaskami najgłębszych tajemnic sztuki, byłoby wymagać, aby patrzyła w słońce okiem nieprzysposobionem, nagiem, byłoby pobudzać do pożądania jaskrawych efektów, do szukania sztuki w przepychu i przesadzie, a zapoznawania jej w najistotniejszym przymiocie: w skromnej prostocie.

Kiedy przyozdabiano kaplicę Sykstyńską, współubiegali się najpierwsi włoscy artyści. Papież przyznał nagrodę, najmniej utalentowanemu, znanemu dziś ledwo z nazwiska: Kosimo Rosselli, bo smarowidła jego, miały najwięcej złota i błękitu. I w sztuce zatem często, mały katechizm bywa potrzebniejszy, niż wielka teologja.

ZIEMIE POLSKIE.

Warszawa 13. stycznia. Zamieściliśmy niedawno żądanie *Wieku*, co do ujęcia w pewne kluby sprawowania się żydów. Rozgniewał się *Izraelita* na te żądania i rozpoczęła się polemika dość ostra, o której sądzić możemy z następującej odpowiedzi *Wieku* warszawskiego: „Jak się czytelnicy nasi, choćby najpowierzchowniej obeznani ze stosunkami naszych mniejszych miast, zapatrywać będą na następujący ustęp, wyciągnięty z ostatniego numeru *Izraelity*, wczoraj wydanego, który przedrukowujemy dosłownie:

„Mamy tu na myśli drugą część artykułu wstępnego *Wieku* (nr. 5), w którym pomiędzy innemi napotykamy ustęp taki: „A nie chodzi nam tu wcale o rabina duchownego, tylko o rabina w kahale, o rabina sędziego, decydującego nie w sprawach sumienia, ale we wszystkiem, co w życiu jego wiernych gra jakąkolwiek rolę. Znowu spytać się godzi, kto u nas kontroluje rabina i kahały? Dawna szkoła rabinów w Warszawie jest zniesiona, a oprócz zatwierdzenia na starszego rabina warszawskiego i w miasteczkach gubernialnych, gdzie i ktokolwiek żąda jakichkolwiek kwalifikacyj dla stanowiska jedno z najbardziej wpływowych, bo kierującego nie już sumieniem i wiarą, ale kreślący cały program życiowy tysiąca jednostek?" — Otóż możemy upewnić szanownego autora tych słów, że Kahały, stanowiące rzeczywiście pewien rodzaj sądów autonomicznych, rozstrzygających spory między żydami na zasadzie spraw mojżeszowo-talmudycznych, wprowadzone do kraju naszego razem z prawem magdeburgskiem, chełmińskiem i lubeckiem, któremi pozwalano rządzić się Niemcom pod bokiem władz miejscowych, a często i na przekór im; te kahały, które go tak straszą i ci rabini, o których się tak lęka — już sześćdziesiąt lat z górą nie istnieją! Dzisiejsi zaś rabini zastępują jedynie czynności czysto religijne, jak: dawanie ślubów, rozwodów itp. i prowadzą księgi urodzeń, małżeństw i śmierci. Czy to jest owo stanowisko wpływowe, o jakiem mówi autor artykułu w *Wieku*? — oddajemy pod bezstronny sąd czytelników. *Wiek* żądał od nas dowodu na to, że kahałów obecnie nie ma; powiedzielibyśmy mu, że Stanisław August, upatrując w samorządzie żydów największą przeszkodę do zlania się ich z narodem, uczynił pierwszy ten krok do obalenia tej władzy, i odebrał kahałom jurysdykcję cywilno-kryminalną, oraz że na sejmie czteroletnim ustanowiono oddzielną komisję, na czele której stał niezapomniany Tadeusz Czacki i której zadaniem miało być zupełne usunięcie władzy kahalnej. Wprawdzie usiłowania te spełzły na niczem, ale 20. grudnia 1821 roku wydane zostało rozporządzenie znoszące kahały, a ustanawiające w ich miejsce dozory bóżnicze, czyli zarządy gmin, istniejące z wyborów i z atrybucjami czysto administracyjnemi. — I mówić tu o bezstronności, znajomości rzeczy i t. p., kiedy publicyści wypowiadają stanowisko z przed laty sześćdziesięciu."

Czy można drukować coś z większą złą wiarą? My żądamy ściślego wykonania praw wobec obchodzących je bezustannie i uzupełnienia tam gdzie prawodawca nie był dość ścisłym, lub siły im odpowiedniej nie nadał, a *Izraelita* odpowiada nam, że kahału nie ma „kahałów i rabinów sędziów, bo zostali prawami zniesieni". A żydzi szynkarze po wsiach czyż nie zostali także prawem zniesieni? A znaki na szyldach w językach martwych, czyż także nie zostały prawem zniesione? Jeśli *Izraelita* w taką komedję pragnie z nami się bawić, to da tylko jeden dowód więcej jak uczciwie i rozumnie pojmuje swoje zadanie.

Jeneral-gubernator wileński, jenerał Totleben, wydał publiczne ogłoszenie, rozlepione na rogach ulic miasta Wilna, że w razie rozruchów antisemickich wojsko wystąpi niezwłocznie a ostro, a zatem uprzedza jenerał publiczność, by się do domów chowała, jeżeli nie chce, by ktobądź z niewinnych był przez wojsko poturbowany.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 13. stycznia. Dowiadujemy się z *Russkiego Kurjera*, że w ministerstwie spraw wewnętrznych, w departamencie wyznań obcych, kilka komisyj obraduje nad kwestją rozkolników. Miano poruszyć następne kwestje: 1) Dozwolić chrześcianom służyć u rozkolników. 2) Zezwolić przy pewnych warunkach na budowanie kaplic i domów modlitwy, a także rozszerzyć prawo z dnia 31. grudnia 1879 r. o naprawianiu kaplic. 3) Dozwolić dzieciom rozkolników wstępować do średnich i wyższych zakładów naukowych. 4) Dać im prawo wstępowania do służby w instytucjach gminnych i miejskich, a w formie wyjątku i do służby państwowej. Kwestję uznania niektórych sekt za oddzielne religie odroczono.

Rezultaty rewizji senatorów, mają być ogłoszone drukiem.—*Nowosti* donoszą, iż posiedzenia rzeczoznawców komisji, zajmującej się sprawami: Wychodźtwa i ukrócenia pijaństwa rozpoczną się w połowie.—Dziennikowi humorystycznemu *Gusli* (Gęśle), za krytykę niektórych rozporządzeń rządowych, odjęto prawo rozprzedaży ulicznej.—Nadzor za „schodkami," tj. zgromadzeniami sielskiemi i ich pisarzami ma być oddany sędziom pokoju. Zanim się przygotuje prawo o fabrykach, rząd zamierza już dzisiaj, w drodze przepisów, wzbronić używania małoletnich do robót szkodliwych zdrowiu.—Z powodu licznych podkopów pod zabudowania, mieszczące kasy rządowe, ma być wysadzoną komisja ku obmyśleniu budowy kas, pod które nie można byłoby się podkopać. — Komisja zajmująca się kwestją żydowską prowadzi prace swe gorliwie, ale jeszcze daleko do ukończenia kodeksu dla sądów, którego opracowanie zostało jej poruczone.

Gazeta Kolońska otrzymała następujące szczegóły w niedawnym wypadku cesarzowej Dagmary. Wyjechała ona była na spacer sankami z pewną damą dworu, a że cesarz nakazał kuczerowi unikać dróg większych, ten przeto zwrócił w poboczną, gdy w tem naprzeciw wlokły się sanki jednokonne chłopskie, a chłop sam spał pijany. Kuczer chcąc ominąć sanki chłopskie, które nie ustępowały na bok, a nie mogąc powstrzymać odrazu koni, pędzonych wyciągniętym kłusem, tak nieszczęśliwie skręcił sankami cesarzowej, że naprzód dama dworu, a za nią, cesarzowa w śnieg wyleciały, a że przytem noga cesarzowej zaplątała się w futro, ciągnęły więc konie z jakie kroków 15 cesarzowę po śniegu, aż póki nie udało się kuczerowi koni powstrzymać. Znalazl się niebawem jakiś oficer na drodze, dopomógł cesarzowej wyplątać się z tej niemiłej pozycji, posadził obie damy napowrót do sanek i odjechały do domu. Zaraz przywołano nadwornego lekarza dr. Karasowskiego; ten oglądnął cesarzowę, będącą, jak wiadomo, w stanie błogosławionymi znalazł, że nic jej nie stało się złego.

KRONIKA.

Lwów, 17. stycznia.

Wiadomości osobiste. Pan Klemens Kantecki, znany zaszczytnie historyk, dotychczasowy sekretarz zakładu narodowego im. Ossolińskich, został powołany na dyrektora bibljoteki i zbiorów towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Macierz polska. Osoba, która złożyła na „Macierz polską" w Wydziale krajowym 23.500 złr., prosi nas o zanotowanie, iż tylko pośredniczyła w umieszczeniu tej sumy i w żadnym razie za domniemywanego ofiarodawcę uważaną być nie chce i nie może.

Nowa wypożyczalnia książek. Namiestnictwo nadało koncesję na wypożyczanie książek i nut p. Władysławowi Gubrynowiczowi, księgarzowi lwowskiemu.

Germanizacja. Kto pragnie posiadać rachunek, po niemiecku wystylizowany, niech zajedzie w Stryju do „Hotel zu den drei Kronen", pana S. Aschengrau.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Franciszka Szczurkę w Przemyślu, Wojciecha Michniaka w Brzostku, Szymona Leligdowicza w Twierdzy, Karola Lubelskiego w Dębowej, Juljana Dziewińskiego w Milnie i Ignacego Moskwę w Trzcianie; dalej Jana Dutkiewicza i Ignacego Zadolinnego rzeczywistymi nauczycielami kierującymi szkół filjalnych w Białej Niżnej i Zalesiu; w końcu Agnieszkę Kozłowską i Agnieszkę Frick rzeczywistemi nauczycielkami, pierwszą w szkole etatowej w Czułowie, drugą w szkole filjalnej w Łdzianach.

Otrucie. Ludwik Miśkiewicz, żołnierz 9. pułku artylerji, z 6ej baterji, liczący 23 lat, wypił wczoraj kwas solny w zamiarze otrucia. Natychmiastowa pomoc dra Spausty zapobiegła śmierci. Odesłano go do szpitala wojskowego. Przyczyna niewiadoma.

Konfiskata. Dnia 14. bm., przy powtórnej rewizji w handlu p. Dosińczuka w Podhajcach, skonfiskowano 113 zakazanych broszur socjalistycznych.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 16. stycznia. Straż policyjna aresztowała Jana K. po dokonanej kradzieży wozowej Katarzynę Szawaryn i Jana St. na kradzieży pokojowej, a Stanisława M. umykającego ze skradzionemi rzeczami. — Pani J. Ch. zgubiła na ul. Karola Ludwika kwotę 29 złr.

Kraków 16. stycznia. Tymczasowy teatr krakowski przy ulicy Wolskiej otwartym zostanie we czwartek.

Rzeszów 15. stycznia. Postanowiono tu zawiązać Towarzystwo oświaty ludowej dla powiatu rzeszowskiego. Celem towarzystwa ma być krzewienie oświaty pomiędzy ludem przez zakładanie bibliotek i czytelni, urządzanie zebrań i wspólnego czytania, a mała wkładka rozna 50 lub 60 ct. umożliwi przystąpienie nawet uboższym. Projekt statutu będzie wkrótce przedłożony liczniejszemu zebraniu

Żółkiew 15. stycznia. Za staraniem dobrze zasłużonego przyjaciela oświaty, p. Skólimowskiego, tutejszego burmistrza, założono dzisiaj oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina". Zarząd tego oddziału stanowią pp. Sylwester Skólimowski prezes, Fr. Zonner, wicemarszałek rady powiatowej, zastępca prezesa, Lipski, sekretarz magistratu, sekretarz „Rodziny" Jeziermowski i Schindler. Do rady nadzorczej wybrano delegatem p. Skólimowskiego, zastępcą p. Zonnera.

Tarnów 11. stycznia. Rada gminna miasta Tarnowa, na posiedzeniu pełnem w dniu 9. stycznia b. r. odbytem, uchwaliła jednomyślnie nadać p. Janowi Spławińskiemu, posłowi na Sejm krajowy i do Rady państwa, dyplom obywatelstwa honorowego, uznając jego rzetelne zasługi dla miasta. P. Spławiński przeniesiony został, jak wiadomo, do Krakowa na posadę radcy sądu wyższego.

Przemyśl 12. stycznia. W sprawozdaniu z dzisiejszego posiedzenia rady miejskiej pisze *San:*

„Radny dr Rosenbach referuje wniosek r. dr. Waygarta, aby z powodu nieszczęśliwego zajścia w kościele świętokrzyzkim w Warszawie wyrazić ubolewanie i dla ofiar wypadku przesłać z funduszów miejskich 200 złr. Wniosek ten postawiony obiegowo, z powodu sprzeciwienia się r. dr. Mochnackiego, musiał być wziętym pod obrady. Referent sekcji oznajmia, że naczelnik miasta wyraził już ubolewanie (w drodze telegraficznej), zatem pierwsza część wniosku odpada, zaś co do ofiarowania datku dla ofiar katastroty, sekcja z uwagi, z jednej strony na zły stan funduszów miasta i niedobór, z drugiej strony, że nie tylko wypada pospieszyć z pomocą dla braci za kordonem, ale tem więcej wypada dać wyraz naszemu oburzeniu z powodu wstrętnych agitacyj, jakich widownią stała się Warszawa, w której wrogowie chcieli rozbudzić nieznany tamże ruch nihilistyczny i antisemicki, wnosi, aby dla ofiar katastrofy posłać z funduszów miejskich 100 złr.

Przeciw temu wnioskowi przemówił dr Mochnacki, stwierdzając, że tu nie chodzi o wyrażenie lojalności lub oburzenia, lecz o szkody materjalne; oburzenie nasze możemy wyrazić przez powstanie, zaś szkody katastrofą warszawską spowodowane, były tak nieznaczne, że bardzo bogata Warszawa i Królestwo Polskie bez naszej pomocy z łatwością je pokryją. Nierównie większemi — mówi on — szkody zrządzone pożarem Ringteatru w Wiedniu, a myśmy nic nie dali, bośmy biedni, z tego też powodu i dla ofiar warszawskich nic dawać nie potrzebujemy. Dla tego mowca wnosi przejście do porządku dziennego.

Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego przemawiał również r. Mester, który się nawet dziwi, zkąd my mamy dawać pieniądze za kordon do Warszawy, kiedyśmy do Wiednia nic nie dali, a nawet ubolewania nie wyrażali?

Z powodu tego niejako wyrzutu, naczelnik miasta, dr Dworski, oświadcza, że nie wyraził ubolewania Wiedniowi, a wyraził je Warszawie, bo wobec zupełnie odmiennych wypadków uważał także odmienne postępowanie za stosowne, i w przyszłości w ten sam sposób postąpi, chyba, że rada da mu wyraźnie inne zlecenie.

Przeciwnikom wniosku sekcji dał należytą odprawę r. dr Baumfeld, który podniósł głównie, że w razach nadzwyczajnych wypadków nie należy się oglądać na drobny deficyt, i wypada pospieszyć z pomocą, aby bodaj drobnym datkiem przyczynić się do otarcia łez nieszczęśliwych braci, i zaznaczyć, że jakkolwiek rozdzieleni kordonem, nie zapominamy o tem, żeśmy braćmi — tudzież referent sekcji, poczem rada wszystkiemi głosami, przeciw d w o m, uchwaliła wniosek sekcji."

W Wilnie zawiązało się temi czasy „Towarzystwo myśliwskie", którego zadaniem ma być zaprowadzenie racjonalnego trybu w polowaniach, celem ochronienia zwierzyny od lekkomyślnego i barbarzyńskiego jej tępienia.

Wiedeń 16. stycznia. Wczoraj zawiązał się tu klub cytrzystek, do którego przystąpiło bardzo wiele amatorek. Celem stowarzyszenia jest wspólna praca dla podniesienia i krzewienia gry na cytrze.

Komisja złożona z radcy Winterhaltera i kilku inżynierów, zwidzała wczoraj spalony teatr, a przekonawszy się, że roboty około uprzątnięcia wewnętrznego już ukończono, odebrała gmach w imieniu miasta. Demolowanie budynku nie będzie jeszcze rozpoczętem, gdyż sąd śledczy potrzebuje kilkakrotnie oglądać wewnętrzną konstrukcję.

Wiedeń 16. stycznia. Staraniem kaznodziei polskiego w Wiedniu przy kościele św. Ruprechta odbyło się dzisiaj uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłego we Lwowie księdza Karmelitę Aleksandra Jastrzębskiego.

Z pamiętników Kossutha dowiadujemy się o bardzo ciekawych powodach samobójstwa hr. Władysława Telekego. Aresztowany w r. 1860 w Dreznie, został za sprawą Beusta wydany Austrji. Stawiony przed sąd krajowy, wzbraniał się dać jakiekolwiek wyjaśnienie, nie uznając kompetencji tegoż. Napisał więc list do kanclerza w tej myśli. Niebawem dano mu znać, że br. Vay wzywa go do siebie Zawieziono go do Burgu. Jakże się zdziwił, gdy go stawiono przed cesarzem, który mu zrobił wyrzuty, iż jest wrogiem dynastji. Dalej mówił cesarz, że pomimo, iż ma dowody winy Telekego, uwolni go pod warunkami, aby z kraju wyjechał, za granicą nie spiskował i na razie nie brał udziału w polityce Węgier. Teleky przystał, sądząc, że ten ostatni warunek nie będzie obejmował długiego przeciągu czasu. W kilka miesięcy potem stał na czele partji przeciwnej Deakowi, a dążącej do powstania. Br. Vay zarzucił mu, iż w ten sposób złamał dane cesarzowi słowo. Pod ciężarem takiego zarzutu odebrał sobie życie. Na czele stronnictwa stanął młody Koloman Tisza.

Defraudacja. Adwokat Karol Seeger z Stuttgardu umknął, sprzeniewierzywszy 200.000 marek, złożonych u niego w depozycie. Zrobiło to ogromne wrażenie, gdyż Seeger znany był powszechnie z prawości i cieszył się powszechnem zaufaniem. Należał do najwybitniejszych członków stronnictwa liberalnego.

Oryginalny zapis. Pewna pani zapisała, umierając, mały mająteczek na kościół ewangielicki w Badenie. Jeden wszakże położyła warunek. Oto dochód od kapitału, wynoszący blisko 3 marki dziennie, ma być tymczasowo przeznaczony na utrzymanie pozostałego kakadu. Kakadu żył 20 lat, a kościół czekał z godną uznania cierpliwością. Niedawno dopiero raczył kakadu zrzec się swego dożywocia i opuścił ziemskie siedlisko.

Wiosna w Londynie. Najstarsi ludzie nie przypominają sobie tak ciepłego stycznia w Anglji, jak teraźniejszy. Kwiaty polne rozkwitają się na dobre, a śpiew ptaków każe zupełnie zapominać o tem, że to pora zimowa.

Wyprawa podbiegunowa. Profesor Nordenskjöld zamierza w lecie urządzić nową wyprawę podbiegunową. Celem tej wyprawy jest umożliwienie regularnej komunikacji wybrzeżem sybirskiem dla stosunków handlowych.

Śpiewający socjalizm! W Wiesbaden rozwiązano stowarzyszenie muzyczne „Union" dla „tendencyj socjalistycznych".

Watykan w spisie ludności. Papież Leon XIII nie chciał wypełnić i podpisać karty do spisu ludności włoskiej. Wszyscy inni mieszkańcy Watykanu wszakże podpisali. Dowiadujemy się z tego spisu, że ogół zamieszkujących pałac papiezki składa się z 500 osób.

Katastrofa kolejowa. Na torze kolei Hudsońsko-Riverskiej zetknęły się w pobliżu Nowego-Jorku dnia 13. bm. dwa pociągi. W pociągu pospiesznym znajdowali się członkowie Izby prawodawczej. Wielu z nich odniosło ciężkie uszkodzenia. Wagony tego pociągu zapaliły się. W ogóle straciło życie 12 osób. Ciężko rannych jest bardzo wielu.

Bezpieczeństwo teatrów. Dla zapoznania się ze środkami ochronnemi, zaprowadzonemi w teatrach wiedeńskich, przybyli naczelnicy straży pożarnych z wielu miast morawskich. Zamierzają oni podobne środki zaprowadzić w swoich miastach.

Wystawa rybacka. W Edymburgu będzie w kwietniu br. otwartą międzynarodowa wystawa rybacka. Urządzeniem jej zajmuje się książę Edymburski, wraz z towarzystwem dla podniesienia rybactwa w Szkocji. Na wystawie tej będzie osobny oddział dla przyrządów, służących do rybołowstwa, jak niemniej zbiór łodzi i bacików rybackich, wzory przystani rybackich itp.

Dwadzieścia siedm lat w więzieniu. W tych dniach wypuszczono z więzienia Karthaus mężczyznę w sile wieku, który odsiedział karę lat 27. Skazany był z razu, jako 19-letni młodzieniec, za zabójstwo matki na 20 lat więzienia. Następnie przydłużono karę za udział w zmowie więźniów. — Długoletnie więzienie nie pozostawiło na zbrodniarzu widocznych śladów. Obecnie liczy lat 46.

Przedstawienie pasyjne, na wzór oberamergauskich, odbyło się w Worcestershire. Wielka liczba widzów przybyła ze wszystkich stron. Około 50 osób wzięło udział w przedstawieniu, podczas którego chóry odśpiewały kilka wyjątków z Mendelsohna „Eljasza" i „Mesjasza."

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Moser ma już wyrobioną opinję na naszej scenie. W ostatnich czasach przedstawiono kilka komedyj tego autora, które znalazły u publiczności naszej poklask. Powodzenie to było poniekąd zasłużone. Komedje Mosera odznaczają się staranną budową, dość żywym djalogiem, który iskrzy się od dowcipu i szczęśliwym rysunkiem charakterów. W komedji przedstawionej wczoraj p. t. „Wojna w czasie pokoju" zauważyliśmy te same mniej więcej zalety, jakiemi się odznaczały inne utwory tego autora, a największą jej zaletą, jak dla nas, jest jeszcze i to, że postacie, stworzone przez Mosera, znalazły na scenie naszej wybornych przedstawicieli, tak dalece, że komedja cała szła koncertowo. Nie chcemy mówić o artystach pierwszorzędnych, którzy brali w przedstawieniu udział, najbardziej pocieszającem jest to, że i młodsze pokolenie miało pole wielkie do popisu. Najbardziej odznaczył się p. Walewski,, który w roli nieśmiałego aptekarza był charakterystycznym i powstrzymał się od szarży, mimo to, że rola sama nastręczała się do grania przesadnego.

WALKA O WOLNOŚĆ.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Heloiza idąc z Armandem aleą, milczała chwilę.

— Chcesz się pan bić z panem d'Esterel?— zapytała nagle nerwowo.

Armand ściągnął ramiona.

— Moja kuzynko, są to sprawy, o których się nie mówi z damami.

— Ja wiem, że pan chciałeś prowokować pojedynek z Estérelem. Stoi on panu w drodze, a pan jesteś tak pewny swej zręczności szermierczej, że chcesz go się pozbyć w ten sposób najłatwiej.

— Heloizo!

— Nie przerywaj mi pan, zanim mię wysłuchasz do ostatka. Pojedynek ten odbyć się nie może...

— Bo pani mi tak rozkazuje...

— Bo pan w ten sposób nie osiągniesz swego celu, gdyż oświadczam panu uroczyście, że człowieka, który dla błahego powodu swego gościa na pojedynek wyzywa, ścierpiećbym nie mogła i dłużej z nim bawić pod jednym dachem, byłoby dla mnie niepodobieństwem.

Armand spojrzał jej w oczy, w których wyczytał niezłomne postanowienie. Chwilę milczeli oboje. Niebo zasępiło się, a z gór odzywał się grzmot głuchy, a silny prąd wiatru wstrząsał korony sykomorów. Nie uważali na to, burza w ich wnętrzu uczyniła ich głuchymi na wstrząśnienia zewnętrzne.

— Jestem więc pewna — przerwała w końcu nużącą pauzę Heloiza — że pan wytłumaczysz się przed Estérelem i załatwisz sprawę w sposób przyjacielski. Ja pana proszę o to — dodała z przyciskiem, który słowom prośby dał znaczenie rozkazu.

— Są dwa warunki, pod któremi mógłbym zadośćuczynić twej prośbie, albo Estérel do wieczora oświadczy się mej siostrze...

— Albo? — spytała Heloiza.

— Albo opuści jutro Lalande, a w dniach ośmiu porzuci tę wyspę raz na zawsze.

Heloiza przyłożyła rękę do serca, którego głośne uderzenia ściskało jej gardło i mówić nie pozwalało. Coraz bliżej uderzały grzmoty, w czarnych chmurach błyskało raz za razem, a ciężkie, grube krople deszczu poczęły padać coraz więcej.

— Warunek ten zostanie spełniony — rzekła w końcu Heloiza — zaręczam panu, że pan d' Estérel opuści wyspę w przeciągu dni ośmiu, ale natomiast żądam od pana słowa, że przeprosisz go dziś w mojej obecności, w sposób, który wystarczy do ułagodzenia całej sprawy.

— Masz moje słowo, Heloizo! Jest to ofiara wielka, ktorą czynię na twoje życzenie i mam nadzieję, że będzie to dla ciebie jednym znów więcej dowodem gotowości, z jaką pragnę spełnić każde twoje życzenie.

Przyszli pod dom, przed którym stała już Sara z parasolem i szalem w ręku.

— Dzięki Bogu, żeś nadeszła, moje dziecię — zawołała Sara ujrzawszy Heloizę — szukałam cię wszędzie, bo przybyli goście, a słyszałam od panny Margot, że przed kwadransem zostawiła cię w parku. Jakże można bawić tak długo na dworze podczas takiej burzy. Patrz, sukienka twoja zmoknięta, a wiatr rozrzucił całkiem twoje kosy! Muszę cię przebrać, zanim pójdziesz do salonu, gdzie gościom właśnie podano, na rozkaz panny Margot, kolację.

— Któż przyjechał? — zapytał Armand.

— Pan de Massilon z żoną i córkami, tudzież brat jego z rodziną z Le Cap — odparła Sara.

— Wytłómacz mię pan przed gośćmi — rzekła Heloiza do Armanda, wstępując na schody, prowadzące do jej komnat — że nie mogę ich zaraz powitać. Tymczasem i tak Margot mnie zastąpi.

Ledwie drzwi się za nią zamknęły, gdy burza zawyła z całą srogością. Z hukiem grzmotu połączył się szmer wiatru i deszczu, który lał strumieniami.

Sara drżąc, zapaliła poświęcaną gromnicę i zatknęła ją przed obrazem Madonny, wiszącym nad klęcznikiem Heloizy, szepcząc pacierze.

— Podaj mi kałamarz, papier i pióro, muszę napisać do pana Estérela.

— Ale przebierz się naprzód, moje dziecię — prosiła Sara — jeszcze się możesz zaziębić.

— Daj mi pokój — odparła Heloiza, której przywiązana murzynka chciała zdjąć z ramienia mokrą chustkę — nie przeszkadzaj mi, muszę zebrać myśli, nim zacznę list pisać. Wszak od tego wszystko zależy, aby znaleźć jakieś przekonywujące słowo, któreby go upewniło, że inaczej uczynić nie można — mówiła cicho, jakby do siebie i przystąpiła do okna, patrząc bezmyślnie na walkę rozhukanych żywiołów. Konary palm i sykomorów pochylały się prawie do ziemi pod naciskiem wiatru, gałęzie i liście oderwane, tańczyły jak szalone, a w czarnych chmurach, które wiatr pędził gwałtownie naprzód, raz po raz migotały błyskawice i jak ogniste węże spuszczały się ku ziemi.

Sara tymczasem ustawiła rekwizyta do pisania i zapaliła kandelabry na biurku, bo nagle ciemność nocna ogarnęła pokój, ale cichy wykrzyk Heloizy zwabił ją ku oknu.

— Patrz, Saro, patrz! tam na drodze, która wiedzie po garbie góry ku chacie Urrary—widzisz tego człowieka i... tak, oczy mię nie zwodzą,.. to Armand!

Sara poszła za wskazującym palcem Heloizy i zobaczyła istotnie jakiegoś człowieka, który wdzierał się na górę, w rozwianym płaszczu, bez kapelusza, walcząc z gwałtowną siłą burzy. Piorun, który uderzył o kilka kroków od niego oświecił w tej chwili jaskrawo rysy człowieka, dążącego do chaty starej czarownicy.

— Na Boga! to Massa Armand! — wykrzyknęła Sara zdumiona,—czegoż on w takiej burzy może szukać w chacie starej Urrary.

— Ja wiem czego,—szepnęła Heloiza, a bladość śmiertelna pokryła jej. lica. — Niechaj Bóg strzeże Esterela...

— Co ty mówisz, dziecko?—zapytała Sara,— nie rozumiem...

— Myślę o tem, w jaki sposób zginął ojciec Wiktora,—odparła Heloiza głosem bez dźwięku.

— Zamilcz, zamilcz!—szeptała z obawą murzynka,—nie można głośno mówić o tem w tym domu, gdzie rozkazuje dotąd hr. Bressier.

— Ja muszę z nim mówić, — wołała Heloiza załamując ręce,—dalej..., list nie odniesie skutku... Ale gdzież go zobaczyć?... Tu każdej chwili może nadejść Margot... a zresztą nie masz w całym domu ani jednego pokoju, gdziebym ujść mogła przed szpiegującemi mnie oczyma... Nie ma czasu do stracenia,—dodała po chwili stanowczo, — muszę pójść sama do niego, są chwile, w których wszelkie względy należy na bok usunąć... Podaj mi welon, Saro, i popatrz, czy na drodze, wiodącej do pokoju pana d'Estérel nie ma nikogo.

— Nie zechcesz przecież sama...—rzekła murzynka, ale Heloiza skinęła na nią rozkazująco.

— Podaj welon — powtórzyła raz jeszcze, a gdy Sara uczyniła stosownie do rozkazu, okryła gęstą koronką głowę i skinęła na Sarę, aby jej drzwi otworzyła.

W kurytarzach i na schodach głuche panowało milczenie, na palcach więc szła Heloiza za murzynką ku pokojom gościnnym na pierwszem piętrze.

— Wejdziesz za mną i pozostaniesz w pokoju — rzekła do Sary i zapukała drżącą ręką do drzwi pokoju. Esterel siedział przy stole, a obok niego leżała skrzynka z pistoletami, obok dwóch świec zapalonych. Esterel spojrzał zdziwiony ku drzwiom.

— Heloizo! — zawołał zrywając się. — Pani u mnie?

Usunęła welon i okazała swą twarz bladą śmiertelnie.

— Co się stało? — pytał Esterel dalej, chwytając ją za drobną rączkę, która była zimna jak lód i bezwładna. — Jesteś pani tak blada, taka przerażona, na Boga, Heloizo, musiało ci się zdarzyć jakieś nieszczęście?

Ona potrząsnęła głową.

— Przyszłam do pana, aby zapobiedz nieszczęściu. Musiałam z panem mówić, a stać się to mogło bez przeszkód tylko u pana. Dlatego też nie wahałam się popełnić krok, który wyda się panu może niezgodnym z... Ale tu szło o życie pana!

— Pani się obawiasz o moje życie! — zawołał Esterel z błyszczącem okiem i pokrył pocałunkami jej ręce.

— Chcesz się pan bić z moim kuzynem — rzekła wskazując na pistolety — ale pojedynek ten odbyć się nie może; musisz pan się z nim pogodzić...

Twarz Esterela zasępiła się; ręka jej wysunęła mu się z dłoni.

— Żądasz pani odemnie rzeczy niemożebnej; kuzyn pani obraził mię i uchodziłbym w jego oczach za tchórza, gdybym nie żądał od niego zadosyćuczynienia z bronią w ręku za słowa bezwstydne, któremi cisnął mi w oczy.

— Czy sądzisz pan żebym mogła żądać od pana tego, co niezgodne by było z twym honorem? — odparła Heloiza z wyrzutem.

— Armand sam pana przeprosi za swoje postępowanie, a ja pana proszę, abyś je przyjął tylko tak, żeby rzecz cała była tem samem załatwiona.

— Jakiegoż środka użyłaś pani, aby skłonić do tego swego kuzyna! — zapytał Esterel podejrzliwie.

— Przyrzekłam mu, że pan jutro opuścisz Lalande, a za ośm dni St. Domingo, i że dziś jeszcze potwierdzenie tego usłyszy z ust pańskich.

— Heloizo, jakżeż mogłaś to uczynić. Czy sądzisz, że ja porzucę ten kraj, porzucę ciebie i aby uniknąć pojedynku z twym kuzynem ustąpię mu z drogi!..

Huk piorunu który nastąpił po błyskawicy przeciął jego mowę w pół słowa. Esterel mimowoli wyciągnął ramiona ku Heloizie, jakby chciał uchronić ją na swem łonie przed szalejącym żywiołem.

Heloiza wysunęła się z lekka z jego objęć i patrzyła śmiało w zygzaki błyskawic, ktore dotykały prawie koron starych drzew w parku.

— Pan musisz mnie posłuchać, — mówiła z stanowczością niezłomną. — Pan niewiesz nawet jakie niebezpieczeństwo ci zagraża...

— W tem właśnie leży jeden powód więcej, który mnie tu powstrzyma. Jeżeli w istocie stosunki tego kraju są tak groźne, jak sądzą niektórzy, jeżeli prawdą jest, że duch rewolucji ogarnął nawet murzynów...

— O tem nie mówię, — przerwała Heloiza, — niebezpieczeństwo, o którem mówię, zagraża z innej wcale strony.

— Jakiekolwiek są one, ja chcę je dzielić z tobą, Heloizo! Wymów to słowo, które chciałbym usłyszyć z ust twoich, powiedz, że chcesz być moją, i daj mi prawo do opieki nad sobą i bronienia cię w niebezpieczeństwie.

— Niebezpieczeństwo stałoby się wtedy podwójnie groźnem dla mnie.

— Oh, jakże ty mnie dręczysz temi tajemniczemi słowy. Obawiasz się o siebie, jeżeli zostanę...

— Tak jest w istocie, dla siebie proszę, abyś pan odjechał, — odparła, ale czuły jej wzrok zadawał kłam tym słowom. Estérel wziął ją za ręce i rzekł głosem pełnym radości:

— Nie, nie, pozostanę, bo wiem teraz, że tylko usta twoje, nie serce odpychają mnie od siebie.

— Czy pan mię kochasz, istotnie? — spytała po cichu.

— Więcej niż życie, więcej niż wszystko, — zawołał Estérel namiętnie.

— A więc daj mi pan dowód tej miłości i uczyń to, czego żądam. Ufaj mi, chociaż mię nie rozumiesz. Powracaj do Francji i czekaj mego skinienia...

— Chcesz mię więc wypędzić bez litości, Heloizo?

— Tak jest. Musimy się teraz rozłączyć, abyśmy mogli się zobaczyć w szczęśliwszych okolicznościach...

Zdjęła z palca wązką obrączkę i rzekła podając mu pierścień.

— Jest to ślubny pierścień mej matki, — rzekła wzruszona, — córka daje go na znak, iż dochowa ci wiary.

— Heloizo? — zawołał Estérel klękając, o jakże czynisz mię szczęśliwym, ale ileż gorkich kropli sączysz równocześnie w ten kieli szczęścia, gdy mi każesz w tej chwili porzucić sieb

— Tak być musi! — szepnęła Heloiza chylając się nad klęczącym i dotykając z le ustami jego czoła.

Esterel pozostał sam w pokoju. (C. d.

* Dziś we wtorek dnia 17. stycznia „Książę Metuzalem", opera komiczna w 3 aktach Wildéra i Delacoura, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

* Jutro w środę dnia 17. stycznia po raz drugi „Wojna podczas pokoju" komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schöntana.

„Rzeczpospolita Babińska" Matejki przy oświetleniu wieczornem prześlicznie się przedstawia. Przy oświetleniu lamp występują wszystkie figury tak jak należy, wtedy dopiero widać słońce, jak z całą siłą swego blasku oświeca i ogrzewa te chwile prawdziwego nieklamanego humoru staro szlacheckiego; teraz dopiero tłumaczą się wszystkie refleksa, które przepełniają obraz, a nadto ginie zanadto może żółtawy ton obrazu: tu widzimy dopiero obraz takim, jakim go chciał mieć artysta, takim jak on wyglądał w jego pracowni. Dzienniki poznańskie wyrażają nadzieję, że p. Krywult przywiezie do Poznania obraz, który tak wielkie we Lwowie wzbudził zajęcie. Z żalem zanotowali, że największej w takich razach Poznań bywa pomijanym. Sądzimy wszakże, że p. Krywult w dobrze zrozumianym interesie nie omieszka i Wielkopolanom dać poznać to cenne dzieło Matejki.

Występy pani Modrzejewskiej w Warszawie rozpoczną się dziś we wtorek, a ukończą się 5. marca, poczem artystka przybędzie do Krakowa, gdzie będzie występowała do 12. marca.

Historja powstania r. 1863. Dowiadujemy się, iż jedna z tutejszych firm księgarskich oddała do druku rękopis Historji powstania. Jest to dzieło napisane treściwie w 2 tomach.

Słonecznik. Pod tym tytułem p. Zygmunt Sarnecki, jeden z najlepszych dzisiejszych komedjopisarzy naszych, napisał nowe dzieło sceniczne o szerokim zakroju, które przesłał już dyrekcji lwowskiego teatru. Nie wątpimy, że nowa ta praca p. Sarneckiego, który ma ustaloną reputację dzielnego komedjopisarza, ujrzy niezadługo światło kinkietów.

Krudowski, którego obraz „Powrót z Golgoty" prawdziwy wzbudził entuzjazm, wykończył w Rzymie nowy obraz, również treści religijnej, przedstawiający „Chrystusa w synagodze", który niepospolite wywiera wrażenie. (*Czas*)

Emil Zola doznaje coraz większej nieżyczliwości w Niemczech. Obecnie postanowiono zupełnie wycofać wszystkie egzemplarze „Nany" i zniszczyć je wraz z płytami, na których znajdują się ryciny. Ten sam los ma spotkać i drugie dzieło Zoli, przełożone na język niemiecki. Nosi ono tytuł „Wina pastora Mouret." Na cały nakład położono areszt.

Przegląd sądowego i administracyjnego Nr 2 zawiera: Artykuł wstępny „Pro i contra w sprawie podzielności gruntów włościańskich"; Dr. Morelowskiego o potrzebie reformy przepisów o ściąganiu kosztów karnych i poborze podatków; Przegląd tygodniowy: o nowelli o udaremnieniu egzekucji. Praktyka sądowa: orzecz. trybunału kasac. Praktyka administr.: orzecz. trybunału administr. Korespond.: o trybunale wadowickim. Wiadom. polit.: o stanie prac założenia ksiąg gruntowych. Dr M. Tarnawiecki, komisja sądownicza dla Bośnji itd. Wiadom. urzędowe.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 28. stycznia o godzinie 6ej wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa p. bar. Gostkowskiego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności towarzystwa (referent p. Stwiertnia). 4) Sprawozdanie komisji lustracyjnej za rok 1881. 5) Wybór prezesa, zastępcy prezesa, 7 członków zarządu i 3 zastępców, tudzież komisji lustracyjnej z 3 członków i 2 zastępców. 6) Wnioski o zmianę statutu.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przemysł tkacki. Od p. Siekierskiego Ksawerego z Ładny otrzymujemy pismo następujące:

Czytając z uwagą sprawozdanie o wyrobach, będących na wystawie robót kobiecych i tkactwa krajowego we Krakowie, znalazłem sobie pewne wątpliwości, tyczące się tego ostatniego artykułu. Przed kilkunastu laty, mieszkając w Szwajcarji, otrzymałem od przyjaciół 3 sztuki płótna domowego, wyrobionego w okolicy Gorlic. Płótno to było tak piękne, tak cienkie i równe, że podziwiał wyrób, a pobudzony miłością kraju, postanowiłem pokazać je p. Retlisbergerowi z Sumiswaldu, pierwszemu fabrykantowi płócien w Szwajcarji, zwłaszcza, iż sposobność była po temu, bo P. Retlisberger, jako radca kantonu, zasiadał na sesjach w Bernie. Słynny fabrykant chętnie przyjął moje zaproszenie i przybył oglądać galicyjskie płótna. Jako fachowy znał egzamin na serjo, wydobył lupę i cyrkiel, by śledzić równość nitek i ich liczbę liczyć, i przekonawszy się, nie mógł uwierzyć, ażeby przędziwo, użyte do tego płótna, sporządzały nasze dziewczęta z matkami przy ręcznym wrzecionie, i ażeby to wyrób był dokonany na staroświeckich warsztatach tkali. Przyznał piękność roboty, zapewniając, że nie ma wielu robotników w Sumiswaldzie, ażeby tak piękny dostarczali wyrób, a przecież płótna szwajcarskie mają sławę europejską. Po rozmaitych przychylnych uwagach, zawołał z całą szczerością: „Si Vous avez des ouvriers aussi habiles, comment se fait-il, qu'il n'y ait pas un homme intelligent, qui sache donner l'apret nécessaire à cette belle marchandise." (Jeżeli macie robotników tak zręcznych, jak to być może, że nie znajduje się znawca, któryby dał apretury, jakiej trzeba temu pięknemu wyrobowi.) Zamilczę mojego zdziwienia, i poprzestałem dziś na stwierdzeniu faktu, który dowodzi, że nasze tkactwo od 20 lat nie zrobiło postępu, ponieważ ten sam błąd wytyka sprawozdawca wystawy w płótnach jasielskich; dodam, że postępu w płóciennictwie nie ma, a upadek jest widoczny, bo kilka, jeżeli nie kilkanaście tysięcy wrzecion przestało pracować. Zaradzić temu, będzie zadaniem pp. członków ankiety; obawiam się tylko, ażeby nie skończyło się na akademickich rozprawach. Aby ankieta przyniosła pomyślny rezultat, potrzeba przedewszystkiem, ażeby w okolicach, trudniących się tkactwem, prezesi rad powiatowych zawezwali na zgromadzenie przemysłowców, wraz z inteligencją powiatową, wysłuchali skargi przemysłu, tudzież środki zaradcze, podane przez fachowców, którzy pewno najlepiej wyjaśniliby sytuację przemysłu, a może i wskażą praktyczne środki do jego polepszenia. (Wyraziliśmy już zdanie, że potrzeba jest przez umyślnych, z przedmiotem obznajomionych delegatów, zbadać wszędzie na miejscu stosunki przemysłu tkackiego, a zarazem poinformować się na Szląsku, w Czechach i Królestwie Polskiem o warunkach, w jakich tam płóciennictwo się rozwija. Red.)

Przegląd polityczny.

Lwów 17. stycznia.

Ponowne wspólne konferencje ministerjalne w Wiedniu, o których donieśliśmy wczoraj, rozpoczęły się w niedzielę. Przedmiotem konferencyj są zarządzenia militarne w Krywoszy. *Tribüne* potwierdza, że istnieje zamiar zwołania delegacyj wspólnych w lutym, albowiem prawdopodobnie okaże się potrzeba uchwalenia specjalnego kredytu na wyprawę, która przybiera rozmiary, cokolwiek obszerniejsze, niż się pierwotnie spodziewano. Ale dotąd nie zapadła jeszcze żadna uchwała. To samo utrzymuje prywatny telegram prazkiej *Politik*, dodając, że jeżeliby ze sprawozdań jen. Jovanovicza wynikała potrzeba rozleglejszych kroków wojskowych, delegacje wspólne będą zwołane. Dotąd jednak, zdaniem osób kompetentnych, nie zachodzi jeszcze konieczność do tego, chociaż fakt istnienia rozruchów nie da się zaprzeczyć.

Agitator południowo-słowiański Matanowicz, który, jak świadczą znalezione przy nim papiery, zajmował się organizacją serbskiego oddziału ochotników dla Krywoszy, został aresztowany w chwili, gdy miał wsiąść na okręt odpływający do Cattaro. Jest on ojcem adjutanta księcia czarnogórskiego.

Z Grazu wymaszerowała d. 13. bm do Poli baterja górska 6. pułku artylerji, a ztamtąd ma być przewiezioną okrętem do Kotaru.

Pomiędzy uchwałami komisji szkolnej Izby panów znajduje się także rezulucja, wzywająca rząd, aby przedłożył Radzie państwa projekt, któryby normował znajomość języka niemieckiego, jako warunek niezbędny kwalifikacji do służby rządowej.

W Pradze odbyło się w niedzielę zgromadzenie robotników pod przewodnictwem mularza Sallera. Uchwalono rezolucję przeciwną przymusowym stowarzyszeniom rękodzielniczym i t. p., a zgodną zresztą z żądaniami, które od kilku lat powtarzają podobne zgromadzenia. Gdy powstała kwestja, w jaki sposób rząd ma być uwiadomiony o powziętych uchwałach, powstała zwada. Robotnik Kaba mniemał, że żadnemu posłowi czeskiemu nie można powierzać zapadłych uchwał, ponieważ żaden dotąd nie ujmował się za sprawą robotniczą. Po dłuższej rozprawie stanęło na tem, że nie potrzeba uchwalonych rezolucyj podawać do rządu osobno, albowiem postara się o to obecny komisarz policyjny.

Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie cesarskie, podpisane przez ministra skarbu i handlu, ograniczające handel domokrążny w ten sposób, że domokrążcom nie wolno będzie nadal sprzedawać towary na jarmarkach, lub w budach i sklepach.

Wybór poselski w Tryeście odbędzie się dnia 1. lutego. Włosi stawiają kandydaturę Rafaela Luzzetto. Niemcy rządowi nie mogą lepszego znaleźć, jak byłego dyrektora policji w Tryeście, radcy rządowego Krausa. *Cittadino* przemawia za kandydaturą wiceprezydenta Izby handlowej Vuceticha na miejsce Teuschla.

Uwagi godne doniesienie podają *Times*. Wiadomo, że podczas wojny rosyjsko-tureckiej przygotowano w Siedmiogrodzie wycieczkę zbrojną do Wołoszy, aby zaczepić tyły i komunikacje armii rosyjskiej, operującej za Dunajem w Bułgarji. Turcja miała dostarczyć broni, ale za pieniądze angielskie, które zaliczył Mr. Buttler Johnstone, deputowany miasta Canterbury w parlamencie angielskim. Suma, którą na to dał, wynosiła 230.000 funtów szterlingów. Owoż według ugody, którą Bourke, jako delegat wierzycieli angielskich, zawarł z Portą, suma wzmiankowana ma być teraz zwróconą. Widzimy, że Anglicy niczego darmo nie robią.

Zwołaniem meetingów w Anglji, celem obmyślenia środków pomocy dla zrujnowanych rodzin żydowskich w Rosji, zajmują się żywo: kardynał Manning, arcybiskup protestancki dr. Tait, lord Shaftesbury, dr. Brandley, kanonik Liddon i kanonik Farras. Oznaczono kwotę jednego miliona funtów szterlingów, jako konieczną dla tego celu. Pewien izraelita ofiaruje 10.000 funtów.

Times umieszcza obszerny artykuł, zawierający dokładny a straszny obraz gwałtów moskiewskich, dokonanych w prowincjach południowych. Artykuł ten przypisują kardynałowi Manningowi. Znajdujemy w nim obok statystycznego zestawienia wstrętnych scen, o których w właściwym czasie obszernie podaliśmy, także i tę uwagę, że władze moskiewskie sprzyjały rozruchom i zamiast żydów bronić, biernem zachowaniem się dopomagały do ich ucisku.

Korespondent *Kurjera Poznańskiego* donosi o trzech procesach, świadczących o rozpoczynającem się panowaniu względem nas poczucia sprawiedliwości w wydziale sądowym (kasacja) senatu petersburskiego; relację o drugim procesie łachiszyńskim, opuszczamy, jako rzecz znaną; co do pierwszego i trzeciego tak pisze: „Wyrok senatu w sprawie majątku Kejdany na Litwie, znoszący konfiskatę i nakazujący zwrot majątku sukcesorom ś. p. Marjana hr. Czapskiego, jest aktem sprawiedliwości, która pierwszy raz zapewne w Rosji wzięła górę nad względami politycznemi. Oceniać to i uznać należy tem bardziej, że rząd skutkiem tego wyroku znalazł się w położeniu niedogodnem; Kejdany bowiem sposobem donacji przeszły były na własność wysoko postawionej osoby, to jest jener. Totlebena. Jenerał winien teraz oddać majątek prawemu sukcesorowi, a kontrakty dzierżawne przez niego choć w dobrej wierze wydane — uważał się bowiem za prawego właściciela — żadnej nie mają wartości; dzierżawca ustąpić z posiadania ich musi z regresem do jenerała o stracone korzyści. Motywa wyroku senatu były następujące: ponieważ wyrok konfiskaty majątku hr. Czapskiego nie był zapadł ostatecznie przed jego śmiercią, ale dopiero po śmierci, ponieważ konfiskata jest karą za przewinienia polityczne, a z chwilą śmierci delinkwenta sądowe postępowanie siłą rzeczy w sprawach kryminalnych i w sprawach przestępstw politycznych upada, a zatem wyrok konfiskaty nie prawnie był ferowany; nie mógł być bowiem wydany na człowieka już nie żyjącego—przeto wyrok ten na **żądanie prawnych sukcesorów śp. Marjana się znosi.**

Trzecia sprawa, budząca powszechny interes, toczyła się niedawno na Litwie. Gubernator kazał oddać pod sąd włościanina, który postawił na nowo krzyż przy drodze, upadły od starości. Żądanie kary motywował gubernator, odwołując się na rozporządzenia smutnej pamięci Murawiewa. Wyrok sądu zapadł, że przepisy administracyjne nie obowiązują sądów, że rozporządzenie Murawiewa nie weszło do zwodu zakonów, sąd zatem nie uznaje włościanina winnym. Założoną została przez gubernatora apelacja, lecz i tu równobrzmiący zapadł wyrok, a to na podstawie prejudykatu w senacie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Wiedeń 17. stycznia. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza. Wzięli w niej udział ministrowie Kalnoky, Taaffe, Tisza, Dunajewski, Welsersheimb, szef sekcji Orczy. Postanowiono zwołać delegację na dzień 20. stycznia. Następnie zebrali się ministrowie u hr. Kalnoky'ego na konferencję. Wieczorem odjechali Tisza i Orczy do Budapesztu.

Budapeszt 16. stycznia. Od zwołać się mających delegacyj będzie żądany kredyt 14—20 milionów. *Pester Lloyd* konstatuje, iż stan rzeczy w Krywoszy pogorszył się. Widoczne jest, że Hercogowina łączy się z powstaniem.

Budapeszt 17. stycznia. Jenerał broni Bauer, główno dowodzący w Siedmiogrodzie, ma być wkrótce mianowany szefem rządu krajowego w Bośnji.

Tryest 17. stycznia. Matenowics udał się telegraficznie do ministerstwa spraw wewnętrznych o pozostawienie go na wolnej stopie i ofiarował kaucję. Prośbie tej odmówiono.

Dubrownik 16. stycznia. Kupcy z Fotszy opowiadają, że w Hercogowinie pomiędzy Fotszą, Gackiem i Newosynje utworzyła się banda złożona z 1000 ludzi, pod wodzą Stojana Kawaczewicza, która napadła i zniosła we czwartek pikietę wojskową. Kilku żandarmów rodem z tamtejszych okolic przeszło do powstańców.

Praga 17. stycznia. Jedynasty oddział sanitarny odchodzi ztąd do Dalmacji.

Praga 16. stycznia. Oficjalnie zaprzeczają wiadomości o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Mostarze.

Berlin 17. stycznia. *Norddeutsche Allg. Ztg.*, odpowiadając na artykuł *Kurjera Poznańskiego*, w którym żąda koncesyj dla Polaków, zniesienia dozoru policyjnego nad stowarzyszeniami, zaniechania przeniesień urzędników polskich do prowincyj niemieckich, tudzież zaprowadzenia języka polskiego w szkole i urzędzie — mniema, że Polacy nie byliby zadowoleni temi koncesjami, ale żądaliby jeszcze osobnego stanowiska dla w. ks. Poznańskiego i autonomji dla księstwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. stycznia. *Wiener Abendpost* donosi: Na dzisiejszej radzie ministerjalnej pod przewodnictwem cesarza, oznaczony został termin zwołania delegacyj tymczasowo na 28. stycznia. *Pol. Corr.* pisze: Wiadomość o zwołaniu delegacyj i wypadki, o jakich donoszą z Hercogowiny, ożywiły opinię publiczną o wiele więcej, aniżeli by to było stosownem odpowiednio do naszych informacyj i faktów. Powodem powołania delegacyj jest zapatrywanie kół decydujących, że na leży załatwić w parlamencie konieczne nadwyżki wydatków w budżecie wspólnym zwołując ciało kompetentne do tego. Przygotowane w tym celu przedłożenia będą najlepszym dowodem, że wszelkie w tym względzie krążące pogłoski przesadzają o wiele doniosłość zamierzonych kroków.

Budapeszt 16. stycznia. Na oskarżenia deputowanego Rohonczego w sprawie regulacji rzek i zatopu Segedynu odpowiadali dziś: były minister komunikacji Pechy, tudzież Ludwik Tisza, podsekretarz stanu Hieronymi i minister Ordody.

Londyn 17. stycznia. *Globe* donosi: Ambasador turecki wręczył w niedzielę wieczorem w ministerstwie spraw zewnętrznych notę Porty, która odmawia Anglji i Francji prawa kuntroli spraw egipskich i aroguje to prawo dla Turcji.

Granville powrócił do Londynu. W tym tygodniu będzie gabinet naradzać się nad odpowiedzią na notę turecką.

Kairo 17. stycznia. Izba delegowanych uwiadomiła poufnie Szerifa paszę o projekcie, dotyczącym uregulowania stosunków wewnętrznych. Projekt ten ma na celu oddanie rządu całego kraju w ręce Izby. Szerif odmówił przyjęcia projektu. Po przedłożeniu noty zbiorowej Izba okazała się jeszcze mniej skłonną do zgody z rządem.

Paryż 16. stycznia. Izba zatwierdziła traktaty handlowe ze Szwecją i Portugalią. Minister wojny żąda odroczenia rozpraw nad wnioskiem Armeza o rekrutacji aż do czasu przedłożenia projektów, które odnoszą się częściowo do wniosków już uchwalonych przez Izbę i zawierają w sobie zmiany proponowane, a mianowicie redukcję czasu służby na 3 najmniej lata i łatwiejszy rozdział ciężarów wojskowych. Niemniej zażądane będzie pozwolenie na utworzenie osobnego korpusu afrykańskiego, tudzież prawo powołania rezerwistów bez zatwierdzenia parlamentu. Izba odroczyła posiedzenia aż do czwartku po uchwaleniu, iż komisja dla rewizji konstytucji składać się ma z 33 członków.

Senat wybrał na nowo 141 głosami (8 deputowanych wstrzymało się od głosowania) Saya prezytentem, Rampona, Leroyer'go, Galmona wiceprezydentami. Traktat handlowy Francji z Anglią został przedłożony.

Lizbona 16. stycznia. Królestwo hiszpańscy i portugalscy udali się na wielkie łowy do parku Vilkaviciosa. Królestwo hiszpańscy wracają we środę do Madrytu.

Berlin 16. stycznia. Rząd przedłożył sejmowi projekt kościelny. Projekt przywraca ważność artykułów 1 — 4 ustawy lipcowej z r. 1880. Dotyczą one zaniechania przysięgi biskupów, zniesienia administracji majątku kościelnego przez król. komisarzy, przywrócenia na nowo wypłaty subwencyj państwowych, tudzież postanowienia, że sądownie usuniętych biskupów może król na nowo uznać za urzędujących biskupów. Ministerstwo ma pełnomocnictwo dyspenzować kandydatów duchownych od przepisanych egzaminów rządowych, zagranicznym duchownym pozwalać na odprawianie funkcyj **duszpasterskich.**

Izba poselska wybrała Köllera prezydentem, Hermana pierwszym a Stengla drugim wiceprezydentem.

Petersburg 17. stycznia. Minister spraw wewnętrznych pozwolił na wznowienie wydawnictwa *Gołosu* od jutra.

Londyn 17. stycznia. *Times* donoszą, że rząd postanowił Parnella i Dillona nie puścić na wolną stopę, — Northcote zaprasza wszystkich członków opozycji, aby się zebrali 7. lutego na naradę, albowiem niewątpliwą jest rzeczą, iż wobec teraźniejszej krytycznej sytuacji wynikną niezawodnie ważne rozprawy w parlamencie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 17. stycznia godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 315 —, Anglo-Austr. 127 —, Akcje banku Union 124·, Kolej Karola Lud. 299 50, Połndn. 138·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·45½. Rubel papier. —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń 16. stycznia godzina 5 min. 55. Jednolity dług Państwa w banku 75·95, w srebrze 77·20, Renta w złocie 9·40, Losy pożyczki z roku 1860 132·25, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 317·50, Londyn 119·30, Srebro —·—, Napoleond'or 9·45½, Dukat ces. men. 5·59, 100 marek niemieckich 58·30.

Wiedeń 16. stycznia godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 176 —, Węg. akcje kredyt. 318·50, Akcje anglo-austr. 135·10, Akcje banku Union 128·75. Akcje kred Karola Ludwika 301·, Akcje kolei północnej 249·—, Akcje kolei południowej 139·50, Akcje kolei Alföldzkiej 168 —, Akcje kolei Elżbiety 215·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·—, Wiedeńskie losy 127·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·10, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie —·—, Węgierska renta 118·95, Akcje banku związkowego 126·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 23, Węgierskie losy 119 —. Mark niemiecki —·—. Uspos.: spokojniejsze.

Paryż 3% Renta 84·10.

Berlin 16. stycznia. godz. 5 min. 55. Rosyjskie banknoty 211·50, Akcje kredytowe 562·—, Lombardy 243 —, Galicyjskie 130·50, Kolei Rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 171·55. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 14. stycznia — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 13·— zł., żyto — — do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·30 do 12·33 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 224·25, żyto —·—, spirytus loco 47·70, olej rzepakowy 57·40. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·—, olej rzepakowy 78·50, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 17. stycznia: 15·— do 15½. Brema: 7·— do —·—. Hamburg: 7·10, na styczeń 7·20, na luty-marzec 7·30. Antwerpja: na styczeń 17½. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. stycznia.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Wodzicki z Olejowa; L. hr. Ledóchowski z Wołynia, J. Męciński z Partynia, J. Bergman z Wołynia, J. Smolechowski z Gorlic, E. Los z Wiednia, E. Gaster z Bukaresztu.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Szuszkowski z Wołynia, A. Skrzyński z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI. B. Lang z Wieczorków, J. Baszycki z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Döning z Drohobycza, L. Pastor z Radymna.

HOTEL KUHNA. A. Lewicki z Mościsk, J. bar. Wolisz z Janowa, E. Neu ze Złoczowa.

HOTEL LAZARUSA. M. Maschlar z Tarnowa, J. Hefter z Tarnopola, S. Frieser Lubaczowa, C. Tauber z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min 45 rano i o godz. 6 min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu) o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu), o godz 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Muzeum i biblioteka zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Dnia 16. stycznia. *Lwów*, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	303 —	298 —
„ Lwowsko-Czerniow.	175 —	171 50
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal.	263 —	260 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	96 90	95 90
„ „ „ 5% „	101 80	100 80
„ „ „ 4% „	93 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 25	102 25
III. Listy dłużne na 100 zł		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	101 75
„ „ „ „ 5%	96 —	94 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	94 —	92 —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	100 50	99 50
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 75	101 25
Losy miasta Krakowa	20 —	18 —
„ Stanisławowa	27 25	25 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 50	9 40
Pół-imperjał rosyjski	9 79	9 68
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 52
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 70	58 —
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 14 stycznia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	77 30	77 15
„ srebrna	78 50	78 85
„ złota	94 45	94 30
Losy z r. 1854 4½%	122 —	121 50
„ „ 1860 4% 500 zł	133 —	132 75
„ „ 1860 4% 100 „	136 —	135 50
„ „ 1864 100 „	173 50	173 —
„ „ 1864 50 „	171 75	171 —
„ „ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne		
Czeskie	— —	105 25
Bukowińskie	100 75	100 —

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 50	100 —
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	100	99 50
Węgierskie	100 25	99 75
„ z klauz. 1867	99 50	99 —
Obligi poł. kolei węgier.	135 —	134 50
Renta węgierska złota	119 80	119 60
„ „ za kolej wsch.	97 50	96 50
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	142 75	142 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	274 —	273 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	333 10	332 90
„ „ węgierskie	330 50	330 —
Bank depozytowy	285 —	284 —
Tow. eskomp. niż. austr.	895 —	890 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	843 —	841 —
Unionbank	137 80	137 60
Wied. Bankverein	134 50	134 2
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	171 50	171 —
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	573 —
Kolej Elżbiety	216 25	215 75
„ półn. Ferdynanda	2550	2543
„ Franciszka Józefa	200 —	199 50
„ g. Karola Ludwika	306 75	306 25
„ Koszycko-Oderber.	147 25	147 —
„ Lwow.-Czern.-Jaska	174 25	173 75
„ Północ.-austrjacka	226 50	226 —
„ „ Lit. B.	249 50	249 —
„ Rudolfa	173 25	172 75
„ Siedmiogrodzka	167 50	167 —
„ towarzystwa państ.	320 50	320 —
„ południ. (Lombardy)	147 50	147 —
„ Cisańska	249 50	249 —
„ węg. g. Łupkowska	164 25	163 75
Losy.		
Regulacji Dunaju	116 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	129 —	128 50
„ Węgierskie	121 25	120 75
„ Tureckie	27 50	27 —
Kredytowe	177 25	176 75
Klary	40 50	39 50

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	116 50	115 50
Keglewicha	— —	17 50
Krakowskie	20 —	19 —
Miasta Budy	41 25	40 75
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	21 60	21 —
Salma	— —	— —
St. Genois	49 50	48 50
Stanisławowskie	27 —	26 —
Waldsteina	— —	— —
Windischgrätza	38 75	38 25
Obligi pierwszeństwa		
Albrechta	96 —	95 70
Elżbiety	99 80	99 10
Ferdynanda północna	105 75	105 25
Franciszka Józefa	102 70	102 30
Gal. Karola Lud. I. Em	100 75	100 50
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	98 30	98 10
Lwowsko-Czern. I. Em	95 80	95 40
„ „ II. „	101 25	100 75
Rudolfa	99 90	99 50
Siedmiogrodzka	92 25	92 —
Kolej państwowa	177 —	176 50
„ południ. (Lombr.)	130 50	130 —
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	95 30	94 90
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 60
20 frankówki	9 46	9 45
Imperjały rosyjskie	9 73	9 7[illegible]
Funty szterl. angielsk.	11 90	11 85
Liry tureckie złote	10 73	10 71
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar	58 40	58 35
Ruble papierowe	124 —	123 75
Warszawa 13. stycznia.		
5% Listy zastawne no we 1869 r.	99 25	— —
kupon	27 —	— —
4% Listy likwidacyjne	86 —	— —
kupon	45 —	— —

Towarzystwo c. k. upr. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

(Linie austryjackie).

L. 1031 II. 1171 1–1

Ograniczenie
przewozu podróżnych pociągami ciężarowemi Nr. 23 i 24, między Czerniowcami a Kołomyją.

Przewóz podróżnych pociągami ciężarowemi Nr. 23 i 24 w dnie targowe miasta Czerniowiec, ogłoszony tutejszem obwieszczeniem z dnia 16. Sierpnia 1879 r. a zaprowadzony od dnia 1go Września 1879 r. — ogranicza się **począwszy z dniem 1go Lutego b. r.** o tyle, że przewóz podróżnych i tychże pakunków pociągiem Nr. 23 w poniedziałek, środę i piątek każdego tygodnia z Kołomyi, Zabłotowa, Śniatyna, Nepołokoutz, Łużan i Sadogóry (Zuczki) do Czerniowiec, tudzież pociągiem Nr. 24. w środę i piątek każdego tygodnia z Czerniowiec do wymienionych stacyj zupełnie ustaje, **i nadal tylko pociąg Nr. 24 w poniedziałek każdego tygodnia** przewóz podróżnych w wagonach II. i III. klasy, również pakunków z Czerniowiec do Sadogóry (Zuczki) Łużan, Nepołokoutz, Śniatyna, Zabłotowa i Kołomyi za opłatą zwykłej ceny przejazdowej dla pociągów o obowo-towarowych uskuteczniać będzie.

Przyjazd i odjazd wymienionego a tylko w poniedziałek każdego tygodnia kursującego pociągu Nr. 24 przedstawia następujące zestawienie według południka peszteńskiego. (12 godzina w Buda-Peszcie równa się 12 godzinie 28 minut w Czerniowcach).

Odalenie w kilometrach	Pociąg Nr. 24		godzina	minuta	Pora dnia
—	Czerniowce	(odjazd)	7	5	po południu
1·68	Sadogóra (Zuczka)	przyjazd	7	10	„
14·19	Łużany	„	7	50	„
23·90	Nepolokoutz	„	8	30	„
35·25	Śniatyn	„	9	17	„
51·21	Zabłotów	„	10	22	„
70·65	Kołomyja	„	11	36	wieczór

Lwów, dnia 16. Stycznia 1882.

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.